

Materiały

SYTUACJA NA POGRANICZU AUSTRIACKO-JUGOSŁOWIAŃSKIM (1940 - 1945)

Podstawą poniższego artykułu są raporty prokuratora generalnego i nadprezydenta sądu w Grazu, dotyczące sytuacji politycznej i społecznej w Styrii. Wchodzą one — wraz z innymi meldunkami pochodzącymi z austriackich sądów okręgowych (*Oberlandesgerichte*) — do zespołu materiałów Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy (*Reichsjustizministerium*), obejmującego raporty sądowe z terenu całej Rzeszy za lata 1933 - 1945, a w okresie wojny również i z terenów zaanektowanych lub okupowanych. Materiały te wchodzą w skład zbiorów Archiwum Federalnego w Koblencji¹.

Wojska hitlerowskie zajęły Austrię dnia 13 marca 1938 r. Równocześnie, na polecenie Hitlera, rząd Arthura Seyss-Inquarta, powołany dla wypełniania niemieckich żądań, podjął uchwałę o włączeniu tego kraju do Rzeszy. Gabinet Seyss-Inquarta został wkrótce potem (24 maja) rozwiązany, a w jego miejsce utworzono Urząd Namiestnika Rzeszy dla Sprawy Zjednoczenia. Równoległe powstał Komisarjat Rzeszy, kierowany przez Niemca, Josefa Bürckela. Niebawem likwidacji uległy również poszczególne austriackie ministerstwa, a ich kompetencje przejęły nowo powołane *Reichsstatthalterhöfe*. Dnia 14 kwietnia 1939 r. wymazano z pism urzędowych nazwę Austrii i zastąpiono ją nazwą *Ostmark*. Obowiązywała ona do 1942 r., po czym wprowadzono nową nazwę — *Alpen- und Donauraichsgaue*. Tradycyjne nazwy ukształtowanych historycznie krajów austriackich zostały również, przynajmniej częściowo, zatarte, na skutek utworzenia nowych jednostek administracyjnych. I tak, Wiedeń wraz z najbliższą okolicą przekształcono na *Reichsgau Gross-Wien*. Dolną Austrię przemianowano na *Gau Niederdonau*, Górną — na *Oberdonau*. Ponadto utworzono *Gau Tirol* (dawny Tyrol i Vorarlberg) oraz *Gau Kärnten* (historyczna Karyntia wraz ze wschodnim Tyrolem) oraz *Gau Steiermark* (dawna Styria wraz z częścią zlikwidowanego i podzielonego Burgenlandu). *Gauleiterem* w Grazu został przywódca styryjskiej SA, Siegfried Uiberreither a komendantem policji — *SS-Brigadenführer* Andreas Bolek².

¹ Studia archiwalne w *Bundesarchiv Koblenz* przeprowadzono w ramach stypendium *Alexander von Humboldt-Stiftung*, co autor zaznacza, zgodnie z обычаем przyjętym przez stypendystów tej fundacji.

² Zagadnienia dotyczące *Anschlusu* omówił H. Bąkowski, *Austria i Sudety. 1919 - 1938. Zabór Austrii i przygotowanie agresji na Czechosłowację*. Poznań 1968, s. 173 i n.; por. też J. Kozeński, *Austria 1918 - 1968. Dzieje społeczne i politycz-*

Model hitlerowski wprowadzono również w sądownictwie, gdzie główne stanowiska zajęli dawni austriaccy zwolennicy narodowego socjalizmu lub urzędnicy przybyli po *Anschlussie* z Rzeszy. Tak więc, prokuratorem generalnym w Grazu (*Generalstaatsanwalt*) został dr Johannes Meissner. Był on autorem większości raportów przesłanych do Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy w Berlinie. Niekiedy tylko w sporządzaniu owych sprawozdań zastępował go prezes sądu (*Oberlandesgerichtspräsident*). Obaj informatorzy pozostali na swych stanowiskach przez całą wojnę, podobnie jak *Gauleiter* Uiberreither, mimo iż w innych okręgach następowały w tym czasie liczne przesunięcia osobowe.

Raporty sporządzane były na podstawie materiałów dostarczanych prokuraturze przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy oraz — częściowo — na podstawie akt sądowych. Przeważają jednak informacje ze źródeł *SD*, gdyż w Berlinie interesowano się głównie sytuacją polityczną na danym terenie, sprawnością administracji oraz nastrojami społeczeństwa. Raporty powstałe w Grazu zachowały się prawie w komplecie (pierwszy z przechowywanych w Archiwum Federalnym nosi datę 5 lutego 1940 r. a ostatni — 1 lutego 1945 r.). Dają one interesujący obraz stosunków społeczno-politycznych w Styrii oraz — częściowo — w Karyntii, a więc na ziemiach austriackich, ale zawierają również ciekawe informacje o sytuacji panującej na obszarach jugosłowiańskich, wcielonych do Rzeszy w kwietniu 1941 r. Szczególne znaczenie mają tu dane o jugosłowiańskim ruchu partyzanckim, gdy ten objął już swoim zasięgiem Słowenię i Krainę, przenikając nawet na tereny „Wielkiej Rzeszy”.

W pierwszym z zachowanych raportów (z datą 5 lutego 1940 r.) prokurator generalny z Grazu stwierdza, iż w zasadzie większa część miejscowego społeczeństwa trwa niezmiennie w bezwarunkowej wierności wobec *Führera* i Rzeszy. Wątpliwości sprawozdawcy budzi jedynie sytuacja w górnostyryjskim zagłębiu przemysłowym, gdzie zgromadzono „liczne rzesze robotników najniższej kategorii, wśród których liczba niezadowolonych stale jeszcze jest stosunkowo wysoka. Pod tym względem — według opinii prokuratora — w ostatnim okresie nie nastąpiły żadne istotne zmiany”³. Jego niepokój budzi sytuacja w Linzu i innych miastach wschodniego Tyrolu, gdzie znaczne wpływy katolicyzmu w społeczeństwie wymagają stałej czujności *NSDAP*. Według autora raportu, rozwiązanie wymaga również kwestia Cyganów, których liczba w Styrii i Karyntii wynosi ponad cztery tysiące. Jako szczególnie niebezpiecznych ze względów rasowych ocenia młodych Cyganów, domagając się ich bezwzględnej sterylizacji. W końcowym fragmencie raportu jego

ne. Poznań 1970, s. 125 i n. podział hitlerowski ziem austriackich opracował ostatnio syntetycznie W. Goldinger, *Gleichschaltung*. Wien 1970 (nadbitka) oraz G. Botz, *Die Eingliederung Österreichs in das Deutsche Reich. Planung und Verwirklichung des politisch-administrativen Anschlusses (1938 - 1940)*. Linz 1972, 192 ss.

³ Wszystkie cytaty zawarte w tekście pochodzą ze wspomnianych raportów austriackich sądów okręgowych, *Bundesarchiv Koblenz*, R. 22 — *Reichsjustizministerium* — 3365, *Oberlandesgericht Graz*.

autor skarży się także na trudności opałowe, spowodowane wyjątkowo ostrą zimą.

Kolejny meldunek, z datą 8 czerwca 1940 r., zredagował dla władz berlińskich prezes sądu, którego nazwiska nie udało się ustalić. Na wstępie stwierdza, iż nastroje społeczeństwa są w zasadzie dobre, „godne wielkich czasów”, w których przyszło mu żyć. Wskazuje jednak na ciągłą aktywność pewnych elementów antypaństwowych. Do grupy tej zalicza przede wszystkim dawnych socjaldemokratów, komunistów, chrześcijańskich demokratów i legitymistów, a w Karyntii, ponadto, uświadomionych narodowo Słoweńców (*Nationalslowenen*). Donosi również o nowych ustaleniach organów policyjnych, według których zarówno w Karyntii, jak i w Górnej Styrii rozpowszechniona jest gęsta sieć komórek komunistycznych, o dużej liczbie członków. W dalszej części memoriału prezydent sądu stwierdza jednak, że sytuacja, mimo aktywnej wrogiej propagandy i odnoszonych przez nią sukcesów, nie powinna skłaniać do niepokoju. Nie uzasadnia go nawet działalność Kościoła katolickiego, który próbuje wyzyskać cały swój autorytet wśród miejscowego chłopstwa, dla pogłębienia nastrojów nieufności wobec Rzeszy. Te nastroje nieufności autor memoriału określa jako wyraźnie dostrzegalne. Szczególnie wskazuje tutaj na wschodni Tyrol, którego ludność chłopska jest bardzo religijna i najbardziej przywiązana do Kościoła. Według oceny autora memoriału, w zasadzie potrafi ona jednak pogodzić wierność wobec Kościoła z obowiązkiem nieszkodzenia państwu i ruchowi hitlerowskiemu (*ohne aber dem Staate und der Bewegung im allgemeinen ablehnend gegenüberzustehen*).

W dalszym ciągu omawianego raportu, jego autor sygnalizuje poważny brak rąk do pracy w podległym mu rejonie, odczuwalny mimo przydziału jeńców wojennych oraz napływu robotników słowackich, czeskich i polskich. Równocześnie stwierdza, iż napływ ten rodzi nowe problemy; polscy jeńcy wojenni nawiązują bowiem kontakty z miejscowymi robotnikami o poglądach komunistycznych, a także ze Słoweńcami, powodując w kraju niepożądane incydenty.

Innym ważnym zagadnieniem poruszonym przez prezesa sądu była bardzo trudna sytuacja mieszkaniowa rejonu. Autor raportu wiąże ją z faktem, że przemysł i administracja potrzebuje coraz więcej siły roboczej, powiększa więc załogi, sprowadzając robotników spoza regionu, nie zapewniając im jednak mieszkań. Poza tym, po zlikwidowaniu bezrobocia, ludzie mają większe wymagania, chcą lepiej mieszkać, a od lat na omawianym terenie nie rozwijano budownictwa mieszkaniowego. Ponadto, w wielu miejscowościach, gdzie nie było poprzednio żadnych garnizonów wojskowych, obecnie stacjonują jednostki *Wehrmachtu* zajmując wszystkie wolne lokale. Zdaniem prezesa sądu, sytuację zaostrza fakt, iż nowych pomieszczeń wymaga także rozbudowująca się administracja, a wszystkie wchodzące w rachubę lokale pozajmowali wcześniej funkcjonariusze *NSDAP*. W rezultacie, urzędnicy sprowadzeni do sądu z Kolonii, ze Szczecina, ze Stuttgartu i z Prenzlau pozostają bez odpowiednich mieszkań. Zajmują oni prowizoryczne pomieszczenia w gmachu sądowym, choć budynki te znajdują się „w opłakanym stanie”, a na niezbędny remont nie ma warunków.

Następny raport, z datą 10 sierpnia 1940 r., sporządził prokurator. Rozpoczyna go również optymistycznym stwierdzeniem, że nastroje ludności nie uległy zasadniczej zmianie a sukcesy armii niemieckiej na frontach (autor ma na myśli kampanię francuską) uspokoiły nawet malkontentów. Niemniej, dalej stwierdza, iż udało się ostatecznie zlikwidować wszystkich wrogów idei narodowosocjalistycznej. Jako najgroźniejsze siły wymienia lewicę robotniczą oraz polityczny katolicyzm (*der politische Katholizismus*). Ci wrogowie Rzeszy — zdaniem autora raportu — nadal zyskują sobie zwolenników wśród szerokich warstw społeczeństwa, które w największym stopniu ponoszą ciężary wojny. Masy pracujące odczuwają najbardziej wzrost cen żywności i jej brak na rynku, spowodowany — być może — porą roku. Wspomniane nastroje niechętnie Rzeszy autor raportu wiąże również z sytuacją mieszkaniową, którą określa jako katastrofalną. Stwierdza, iż najbardziej brak mieszkań odczuwa się w rejonach uprzemysłowionych Styrii, dokąd sprowadzono rzesze robotników spoza rejonu. Donosi również o odkryciu na tych terenach większych organizacji komunistycznych.

Ruch katolicki autor raportu określa jako nieniebezpieczny, a jego przywódcom odmawia zdecydowania, charakterystycznego dla działaczy komunistycznych. Ponadto, zwolennicy Kościoła żyją w rozproszeniu, bowiem w skupiskach robotniczych panuje ideologia społecznie bardziej radykalna.

Rozwijając wątek podjęty w poprzednim meldunku (z 8 czerwca), autor pisze o trudnościach mieszkaniowych, sygnalizując iż w Grazu — mieście dwustutysięcznym — aktualnie cztery tysiące ludzi pozostaje bez dachu nad głową. Równie krytycznie ocenia sytuację, jaka wytworzyła się w centrum styryjskiego zagłębia przemysłowego Loeben oraz w stolicy Karyntii, Klagenfurcie. Trudności — zdaniem autora — pogłębia fakt, iż w najbliższym czasie na omawianym terenie trzeba będzie wygospodarować 1 500 mieszkań dla Niemców przybywających z Południowego Tyrolu⁴. Raport informuje wprawdzie, iż w całym rejonie rozwija się obecnie budownictwo mieszkaniowe (przy pracach budowlanych zatrudniono więźniów), równocześnie jednak wskazuje na nowe, wynikające stąd komplikacje — więźniowie wymagają dodatkowego dozoru, a liczba strażników jest niedostateczna. Poza tym nowe, koszarowe budownictwo — według stwierdzeń autora raportu — nie znajduje uznania wśród mieszkańców.

Dalszych raportów z roku 1940 nie udało się w zbiorach koblenckich odnaleźć; podobnie z r. 1941 pochodzi tylko jeden dokument, opatrzony datą 1 września. Został on więc sporządzony już po zajęciu Jugosławii i przyłą-

⁴ Wskutek umowy niemiecko-włoskiej z 21 X 1939 r., około 200 tys. Niemców mieszkających na terenie byłej prowincji austriackiej zwanej Południowym Tyrolem lub — we Włoszech — Górą Adygą, optowało na rzecz Niemiec. Tymczasem wyznaczono dla nich tereny osiedleńcze w okupowanej Austrii, a więc głównie w Styrii, Karyntii. Z czasem mieli oni być osiedleni na stałe w Karpatach i Sudetach. Por. na ten temat J. Sobczak, *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*. Poznań 1966, ss. 116 - 136; J. Kozeński, *op. cit.*, s. 275 i n.

czeniu do Styrii i Karyntii części jej obszaru państwowego, a także w okresie, gdy Rzesza od ponad dwóch miesięcy pozostawała w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim.

Z treści dokumentu wynika, iż ludność w dalszym ciągu pojmuje wojnę jako zmaganie narodu niemieckiego o prawo do własnej egzystencji i taka postawa nie uległa zachwianiu. Pytania, jak długo wojna może jeszcze potrwać oraz życzenia, by nastąpił jej rychły, zwycięski koniec, autor raportu określa jako nie budzące niepokoju, skoro i tak wszyscy rozumieją, iż trudny okres walki wymaga cierpliwości i woli wytrwania (*dass bis zum Siege durchgestanden werden muss*). W dalszej części raportu stwierdza jednak, iż chłopci i rolnicy uskarżają się na nadmierne eksploatowanie miejscowej siły roboczej. Chodzi o to, iż nie wszyscy robotnicy rolni mobilizowani są do wojska, lecz zatrudniani w innych branżach, poza armią. Mimo tych narzekań i rzeczywistego braku rąk do pracy, autor raportu donosi, iż pola są obsiane i gleby dobrze uprawione, co było możliwe dzięki ofiarności kobiet oraz wyzyskaniu przy pracach polowych jeńców wojennych. Jednakże spośród owych jeńców wojennych tylko Francuzów określa jako pracowitych i ofiarnych, „Polacy — stwierdza — stanowią ich zupełne przeciwieństwo”.

Na brak rąk do pracy — według doniesień autora raportu — uskarżają się również rzemieślnicy, którzy z powodu niedostatecznej siły roboczej nie mogą wypełnić swych zobowiązań wobec państwa. Na obowiązek dostaw produkcji rolnej uskarżają się z kolei rolnicy, ale ci raczej ze względu na zbyt małe dochody; pośredniczący handel otrzymuje bowiem, ich zdaniem, za dużą prowizję. Nie mogą opłacać godziwie robotników rolnych, którzy z kolei narzekają na niskie zarobki, chociaż — komentuje autor memoriału — są one wyższe, niż były na tym terenie w 1938 r. Autor raportu przyznaje jednak, że ceny na żywność stale rosną, co przy pogarszającej się ustawicznie sytuacji mieszkaniowej wzmaga nastroje niezadowolenia.

Dalsza część dokumentu dotyczy innego zagadnienia:

„Minionej zimy szerzyły się pogłoski, i to zarówno na terenie Karyntii, jak i Styrii, na temat likwidowania chorych umysłowo. Pogłoski te szerzyły się na skutek zbędnych uwag lekarzy zatrudnionych w zakładach psychiatrycznych, aby rodziny zabierały z nich pacjentów oraz wskutek błędów popełnianych w tych zakładach, realizujących akcję. Pomyłkowo wysyłano np. rodzinie dwie urny z prochami pacjenta lub też zawiadamiano o fakcie śmierci pacjenta zanim ta śmierć faktycznie nastąpiła. Szerzące się pogłoski były też umyślnie podsycane przez elementy klerykalne. Sprawy te zostały w ostatnich miesiącach nieco przytłumione a aktualnie — zapewne wskutek wydarzeń wojennych — usunięte w cień”.

W końcowym fragmencie raportu prezydent sądu okręgowego omawia sprawy personalne. Z doniesień jego wynika, że ponad 20% urzędników powołano już w tym czasie do służby wojskowej; w rezultacie, na 504 etaty, w sądownictwie okręgu zatrudniano tylko 250 pracowników. Sytuacja była tym bardziej dramatyczna, że w październiku 1941 r., przyłączono do Rzeszy obszary Dolnej Styrii, Karyntii i Krainy zagrabione Jugosławii, co stawiało przed sądownictwem niemieckim „nowe, wielkie zadania”. Dla ich realizacji

powołano drugi sąd okręgowy i powiększono liczbę sądów powiatowych (*Amtsgerichte*) do liczby 30. W związku z tym raport informuje, iż w celu pokrycia niedoboru urzędników zatrudnia się Jugosłowian.

Następny meldunek dotyczący poruszonych wyżej tematów nadesłano do Berlina dopiero po półtorarocznej przerwie, 7 listopada 1942 r. Jego autorem, jak wynika z treści dokumentu („stosunki w okręgu nie uległy zasadniczej zmianie w porównaniu z moim ostatnim sprawozdaniem z dnia 1 września 1941 r.”) była ta sama osoba, co poprzednio. Z relacji wynika, iż trudności związane z brakiem rąk do pracy pogłębiły się jeszcze bardziej. Najdotkliwiej odczuwa je miejscowe rolnictwo, gdyż zatrudnianie przy pracach polowych robotników polskich i ukraińskich nie rozwiązuje sytuacji, podobnie jak włączanie do prac jeńców wojennych. W świetle doniesień autora raportu, ludzie tych charakteryzuje ogólna niechęć do wysiłku fizycznego. Dyscyplina pracy jest zła a urzędy zatrudnienia (*Arbeitsämter*) nie mają dostatecznych środków, by owych uchylających się zmusić do pracy. Jak wynika z dokumentu, ludzie ci tygodniami pozostają w aresztach, bo bez decyzji sądowych nie przekazuje się ich dalej a *Gestapo* zajęte jest innymi problemami. W Dolnej Styrii oraz na zajętych obszarach Karyntii i Krainy — donosi autor raportu — rozwijają bowiem coraz żywszą działalność bandy partyzantów. Temu zagadnieniu poświęcony jest końcowy fragment sprawozdania:

„Wypowiedziane swego czasu przypuszczenie, że z początkiem wiosny bandy wystąpią na widownię, potwierdziło się. Pora zimowa, zwłaszcza zaś warunki atmosferyczne w górach, nie pozwoliły im działać nieprzerwanie. Teraz natomiast niepewność panująca w Górnej Krainie rozszerzyła się i na obszary południowe regionu sądowego a więc na Dolną Styrię (Cilli). Ataki partyzantów na przejeżdżające pojazdy a nawet na oddziały służby bezpieczeństwa są na porządku dziennym. Objazd niektórych terenów jest z tego względu utrudniony a w nocy wprost niemożliwy. Niektóre miejscowości są w ogóle odcięte od reszty świata, wskutek penetracji terenu przez bandy. Trudno je opanować środkami cywilnymi a więc Dolna Styria i Górna Kraina pozostawiana jest prawie bez pomocy”⁵.

Do tych spraw autor nawiązał w kolejnym piśmie do Berlina, datowanym 26 listopada 1942 r. W części zatytułowanej *Sytuacja w Dolnej Styrii i w Górnej Krainie* pisał:

„Stosunki przedstawione przeze mnie w moim ostatnim sprawozdaniu z dnia 7 lipca 1942 r. nie uległy zasadniczej zmianie, przynajmniej jeśli chodzi o Dolną Styrię. Trzeba przy tym przyjąć, że przenikanie oddziałów partyzanckich (*des Bandenwesens*) na tereny Dolnej Styrii jest wynikiem wielkich sukcesów w zwalczaniu tego ruchu w Górnej Krainie. Partyzanci opanowali w Styrii głównie tereny południowe a przede wszystkim tereny graniczące z Górną Krainą. Ich działalność wyraża się w napadach zbrojnych na przejeżdżające transporty i na organa służby bezpieczeństwa. Ponadto dopuszczają się oni różnych aktów sabotażu oraz terroryzują miejscową ludność, zdobywając w ten sposób środki żywności oraz kwatery. Tymczasem w Marburgu (Maribor, wcielony wtedy do Rzeszy przyp. J. K.) podczas dokonywanych tam przez policję bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*) ponownych

⁵ Pisząc o sprawach partyzantów jugosłowiańskich, autor nawiązuje do swojego raportu z 6 III 1942 r., który jednak nie zachował się w zbiorach koblenckich.

rozstrzeliwań — w ostatnim czasie znowu rozstrzelano w Marburgu w ciągu jednego tylko dnia ponad sto osób — chodziło, jak wynika z wiarogodnych informacji, o aktywnych członków ruchu partyzanckiego oraz o osoby z nimi związane, a więc o tych ludzi, którzy dostarczali partyzantom (w oryginale konsekwentnie: *Banditen* — przyp. J. K.) żywności, udzielali im noclegów lub przynosili wiadomości”.

Autor relacji stwierdza, iż na podległym mu obszarze zakładników „podobno nie rozstrzeliwano”. Reasumując dochodzi do wniosku, iż — ogólnie rzecz biorąc — sytuacja w Górnej Krainie „uspokoiła się nieco”. Autor sprawozdania wstrzymuje się jednak od oceny, czy jest to wynikiem działalności policji bezpieczeństwa, czy też spowodowane późną porą roku. Cytowane sprawozdanie adresowane jest do nowo mianowanego ministra sprawiedliwości Rzeszy Georga Thieracka i, w porównaniu z innymi raportami, jest szczególnie obszerne. Stanowi jak gdyby wprowadzenie nowego ministra w zawile problemy regionu, wysuniętego najbardziej na południe. Oczywiście i to sprawozdanie zawiera na wstępie ogólnikową uwagę, że nastroje społeczeństwa są raczej dobre. Niemniej, jego autor dodaje zaraz, że klęski wojsk Rzeszy w północnej Afryce oraz nad podziw skuteczna obrona radziecka (w oryginale: *der Bolschewisten*) wpływają niekorzystnie na nastroje społeczne. W dalszym ciągu raportu zapewnia jednak, iż zauważalne gdzieś zmęczenie wojną jest z nadwyżką wyrównywane przez „niezachwianą wiarę w ostateczne zwycięstwo i rodzi chęć przetrwania bez względu na ciężary”. Zdaniem autora dokumentu, na tę wolę wytrwania wpływają korzystnie takie czynniki, jak widoczna poprawa sytuacji gospodarczej kraju, lepsze zaopatrzenie w środki spożycia oraz wyjątkowo bogate w tym roku plony. Niekorzystnym zjawiskiem jest z kolei rozwój „czarnego rynku” z którym — według raportu — walczy się bardzo ostro, ale którego środkami administracyjnymi nie da się szybko opanować. Z dalszej części dokumentu wynika, iż trudności na rynku pracy zaznaczają się szczególnie wyraźnie w rolnictwie. Tutaj bowiem ostatnia mobilizacja roczników zdolnych do służby wojskowej obciążyła jeszcze bardziej kobiety, które dźwigają teraz cały ciężar pracy i odpowiedzialności. Autor raportu informuje, iż dzieci oraz starsi wiekiem mężczyźni służą wprawdzie pomocą, lecz jest ona mało skuteczna. Jak wynika z relacji, również jeńcy wojenni zatrudniani przy pracach polowych nie wypełniają luki, wytworzonej powołaniem do służby wojskowej miejscowej siły roboczej. W tym miejscu autor raportu ubolewa, iż nie wszystkie kobiety niemieckie mają należyty stosunek do pracy, niektóre unikają jej. Dotyczy to zwłaszcza tych, które otrzymują pomoc materialną od państwa. Nie poczuwają się one do właściwego wypełniania obowiązków, przez co cierpi gospodarka narodowa („niszczyje zboże w polu a i jagód nie ma kto zbierać”).

Zdaniem autora, sygnalizowane zubożenie na sprawy publiczne przeraża się u miejscowej ludności w niepokój, ponieważ w kwietniu 1942 r. rozpoczęto tu wysiedlanie jej na stare tereny Rzeszy (*Altreich*). Akcją tą objęte zostały w Dolnej Karyntii następujące miejscowości: Bleiburg, Eberndorf, Eisenkappek i Ferlach. Dotychczas wysiedlono 42 rodziny, powodując

tym zaniepokojenie wśród ludności wiejskiej całego regionu. Według opinii autora dokumentu, wiąże się to z faktem, iż wysiedlenia objęły również rodziny, które zachowywały się wobec administracji niemieckiej nienagannie. Mimo iż wspomniana akcja była jednorazowa, mnożą się wieści o jej kontynuowaniu. Nie można ich oceniać wyłącznie jako wyniku wrogiej Rzeszy propagandy. Raport sygnalizuje, że powodów do niepokoju dostarcza sam *Gauleiter* Karyntii, który w ostatnim czasie na wiecu w Klagenfurcie oznajmił, że zniemczenie (*Eindeutschung*) Górnej Karyntii wymaga wysiedlenia miejscowej ludności nie niemieckiej. „Cała Karyntia musi być czysto niemiecka — oświadczył *Gauleiter* — i dlatego musi z niej zniknąć wszystko, co nie jest niemieckie”. Autor raportu zwraca uwagę, iż słowa te dotyczą jednej trzeciej ludności, bo tytu Słowian znalazło się tutaj po włączeniu do Karyntii obszarów Górnej Krainy. Mimo to, postulat *Gauleitera* znalazł w autorze raportu gorliwego propagatora, czego dowodzą dalsze części omawianego dokumentu. Zawiera on m. in. informację, że wszyscy urzędnicy sądownictwa w regionie są oddani ideologii hitlerowskiej oraz idei „Wielkiej Rzeszy”. Wszyscy oni są więc przekonani o słuszności perspektywicznego planu całkowitego zniemczenia Karyntii wysuniętego przez *Gauleitera*.

Kolejne trudności sygnalizowane w raporcie dotyczą włączenia młodzieży do służby ojczyźnie. Autor ubolewa, iż wśród młodocianych daje się zauważyć wzrost przestępczości. Na terenie omawianego regionu wprowadzono już areszty młodzieżowe, które — według doniesień raportu — zdają na ogół egzamin, ale brak strażników nie pozwala na dłuższe przetrzymywanie aresztowanych w izolacji od społeczeństwa. Trudności wyłoniły się zwłaszcza wówczas, gdy podjęto próbę rozszerzenia akcji polegającej na zamykaniu młodzieży w aresztach na ostatnie dwa dni tygodnia, soboty i niedziele. Właśnie brak personelu strażniczego uniemożliwił częściowo tę akcję.

W świetle sformułowań autora raportu, współpraca między władzami politycznymi a sądownictwem układa się nader pomyślnie. Stwierdza on, iż organa polityczne nie mieszają się na ogół do spraw wymiaru sprawiedliwości. Dają się tu oczywiście zauważyć wyjątki, ale jednoznaczne zarządzenie *Gauleitera* Karyntii zabrania czynnikom partyjnym mieszać się do spraw procesowych. Według informacji posiadanych przez autora dokumentu, podobne zarządzenia miały wyjść również w Styrii i Dolnej Styrii. A więc i z tej strony nie należałoby raczej oczekiwać trudności.

Zastrzeżenie autora dokumentu budzi natomiast stosunek urzędników *Gestapo* i *Kripo* (policja kryminalna) do służby wymiaru sprawiedliwości. W tym miejscu wymienia on przypadki, gdy owi funkcjonariusze, powołując się na tajne rozkazy władz SS i policji (*des Reichsführers SS und Chef der Deutschen Polizei*) ingerują — wbrew przepisom — w sprawy należące do kompetencji sądownictwa. Według relacji autora, zdarza się, że funkcjonariusze *Gestapo* zajmują siłą mieszkania przydzielone innym osobom. Takiego bezprawia dopuszczają się oni nawet wobec pracowników wymiaru sprawiedliwości. Podobne poczynania — zdaniem składającego raport — podważają zaufanie społeczeństwa, budzą niewiarę w praworządność państwa oraz pogarszają i tak już nie najlepsze nastroje miejscowej ludności (*die ohnehin wenig*

günstige Stimmung der Volksgenossen). Najgorsze — stwierdza w zakończeniu — że takie sprzeczne z prawem postęпки funkcjonariuszy *Gestapo* i *Kripo* nie są piętnowane przez ich władze nadrzędne a bywają tolerowane.

Korespondencja władz sądowych Styrii i Karyntii z Berlinem wznowiona została dopiero 27 stycznia 1943 r. (data kolejnego sprawozdania). Rzesza miała już wówczas za sobą decydującą klęskę tej wojny — Stalingrad. Dlatego też fałszywie brzmią zawarte zaraz we wstępie zapewnienia, że społeczeństwo Styrii i Karyntii jest politycznie skonsolidowane i niezachwianie wierzy w *Führera* oraz jest wierne Rzeszy. Dopiero dalszy tekst osłabia wagę tych sformułowań, przynosząc informacje, iż ciężkie walki na Wschodzie dostarczyły ruchowi komunistycznemu wiele argumentów i rozszerzyły zasięg jego oddziaływania. Pośrednim odbiciem tej sytuacji są maksymalnie przepełnione więzienia. Znajduje się w nich znaczna liczba działaczy komunistycznych, młodzieży nie zmobilizowanej jeszcze do wojska oraz robotników przymusowych, zatrudnionych na tym terenie w przemyśle i rolnictwie. Są oni oskarżani o zdradę państwa. Przepępniać te rozpatrywać ma miejscowy Sąd Okręgowy oraz wiedeński oddział Sądu Ludowego (*Volksgerechtshof*). Autor raportu oddzielnie wymienia więźniów *Gestapo*, którzy tylko z braku miejsc znaleźli się w aresztach śledczych. Skutek jest taki, że zarówno areszty, jak i więzienia przepełnione są ponad wszelkie normy. Zdaniem autora dokumentu, sytuacji nie ratuje fakt, że ponad stu więźniów śledczych, zamiast w więzieniu sądowym, znajduje się poza Grazem w zakładzie karnym a z kolei duża liczba skazanych skierowana została do więzienia w Marburgu.

Szczególną troską napawa sprawozdawcę sytuacja w okręgu przemysłowym Leoben, stanowiącym centrum austriackiego ruchu partyzanckiego⁶. Ten okręg — czytamy w sprawozdaniu — ze swoim przemysłem i górnictwem skupiającym robotników spośród wszystkich niemal narodów europejskich stwarza ruchowi komunistycznemu najdogodniejsze warunki w jego akcjach werbunkowych. Jednakże — według doniesień raportu — nie tylko w tym okręgu, ale i w Grazu wykrywa się coraz częściej komórki komunistyczne. Stwierdza się przy tym, że należą do nich nie tylko robotnicy, ale i inne grupy społeczne, przede wszystkim zaś kolejarze. Często pomiędzy tymi ugrupowaniami lewicowymi a politycznym ruchem katolickim dochodzi do bliższych kontaktów, o czym świadczy przytoczony w dokumencie przykład dotyczący okręgu Oberwart: „Gdy ogłoszono wiadomość o skazaniu na śmierć i straceniu pewnego działacza komunistycznego, rodzina jego zamówiła mszę w kościele, na którą przybyła bardzo duża liczba osób. Msza ta została na kilka dni przedtem zapowiedziana z ambony”. Równocześnie autor raportu informuje, iż w kręgach narodowosocjalistycznych uważa się, że powoływanie przez Kościół katolicki rad gminnych liczących po 12 członków, rodzi poważne niebezpieczeństwo. Te wieloosobowe rady kościelne mogą z czasem przekształcić się w organizacje polityczne. Dlatego też uważa za celowe zmniejszenie ich liczebności do 2-3 osób.

⁶ H. Steinert, *Zum Tode verurteilt. Österreicher gegen Hitler. Eine Dokumentation*. Wien 1966, 208 ss.

Trzecią grupę społeczną wrogów państwa — zdaniem autora raportu — stanowią na omawianym terenie Słoweńcy. Dużą rolę odgrywa tutaj ruch partyzancki rozwijający się żywo na terenie Górnej Krainy a przenikający również do Karyntii. Raport informuje, iż agitacja na rzecz ruchu partyzanckiego zmobilizowała już duże rzesze Słoweńców, również w Karyntii, oraz że są dowody na to, iż ci Słoweńcy karyńcy nawiązują kontakty z partyzantami działającymi w Górnej Krainie.

W dalszej części raportu autor stwierdza, iż na terenie Górnej Krainy chwilowo zapanował względny spokój, natomiast nasilenie ruchu partyzanckiego zaobserwowano w Dolnej Styrii. Tutaj jednakże policja odniosła wielki sukces, niszcząc w czasie potyczki oddział partyzancki (w oryginale: *eine Bande*) liczący 68 osób. Ten fakt odczytany został przez sprawozdawcę, jako wielki sukces organów bezpieczeństwa Rzeszy. Równocześnie jednak wyraża on obawy przed dalszym rozprzestrzenianiem się ruchu partyzanckiego i dlatego sugeruje Berlinowi pewne ustępstwa:

„Byłoby może wskazane, aby ten sukces wyzyskać w tym sensie, iżby złagodzone ostrość postępowania wobec miejscowej ludności, zwłaszcza by ograniczono liczbę ofiar skazanych na rozstrzelanie. Wydaje się bowiem, że na zewnątrz powstaje wrażenie, iż wyroki śmierci padają często nie na podstawie udowodnionej winy, lecz na podstawie podejrzeń o kontakty z partyzantami.

Zdaniem prezesa sądu, szczególnie pożądanym byłoby, aby oddzielić wymiar sprawiedliwości od kompetencji policji. Właśnie bowiem działalność policji, obdarzonej rozległą władzą sądowniczą nawet na niższych szczeblach, wywołuje wrażenie, jak gdyby tylko ona stała w terenie na straży praworządności.

Przedmiotem troski autora raportu jest również fakt, że więzienia w okolicy przepelnione są więźniami politycznymi. Równocześnie jednak wyraża on nadzieję, iż stan ten ulegnie poprawie, w miarę pozytywnych zmian w sytuacji ogólnej. Tymczasem jednak istniejące trudności pomnaża dodatkowo niedobór kadr sądowniczych. I tak raport informuje, iż w Grazu na 33 etaty zatrudnione są tylko 22 osoby i to nie przygotowane do zajmowanych stanowisk: w Klagenfurcie zaś, na osiem etatów prokuratorskich, obsadzony jest tylko jeden.

Do kwestii tej sprawozdawca powrócił w krótkim raporcie z 29 marca 1943 r. pisząc, że wskutek kolejnego naboru do wojska stan zatrudnienia sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości zmniejszył się w okręgu do 50% stanu z okresu pokojowego. Ogólnie rzecz biorąc, w całym sprawozdaniu odbiły się powszechne nastroje niepewności i przygnębienia, wywołane klęską wojsk niemieckich pod Stalingradem. „Społeczeństwo przezwycięża to przygnębienie spowodowane klęskami na froncie wschodnim, ciesząc się sukcesami wojsk niemieckich na innych frontach, zwłaszcza zaś zwycięstwami łodzi podwodnych. Dlatego ufnie patrzy w przyszłość będąc pewne dalszego, korzystnego rozwoju sytuacji” — zapewniał sprawozdawca ogólnikowo swego przełożonego w Berlinie. Nie silił się jednak na optymizm, gdy pisał, że żół-

nierzę przybywający z frontu na urlop masowo zgłaszają do sądu wnioski rozwodowe wywołane niewłaściwym zachowaniem się ich niemieckich żon. Te mianowicie, korzystając z nieobecności mężów wiązały się często z jeńcami wojennymi, zatrudnianymi w okolicznym rolnictwie i przemyśle. Sądy — donosił raport — za to obcowanie z jeńcami (*Umgang mit Kriegsgefangen*) wymierzają im surowe kary, które jednak przyjmowane są przez społeczeństwo bez należytego zrozumienia. Przeciwnie — stwierdza autor dokumentu — kary te odczuwa się tu jako wyraz niesprawiedliwości. Jednakże sędziowie, oceniając właściwie sytuację, będą na tym polu dalej czynili swoją powinność.

Autorem następnego sprawozdania (z 25 maja 1943 r.) jest prokurator generalny. Tym razem, obok nazwy miasta — Graz, zamieszcza on dodatkowo określenie: „miasto powstania” (*Stadt der Erhebung*). Między innymi w raporcie czytamy:

„Chociaż wiara miejscowego społeczeństwa w ostateczne zwycięstwo pozostała niezachwiana, to jednak ogólnie nastroje są nieco smutne (Tunezja, meldunki o sytuacji łodzi podwodnych, coraz szerzej rozpowszechniane pogłoski, że nie dojdzie już do żadnej ofensywy na froncie wschodnim). W sposób szczególny przyczynia się tutaj do wzmocnienia nastrojów przygnębienia działalność partyzantów na terenach Dolnej Styrii i Górnej Krainy oraz ostatnio również w obrębie samej Karyntii. Pogłębiają te nastroje wieści o istnieniu większych zgrupowań partyzantkich (*Bandenarmeen*) na terenie włoskim, na południe od granicy styryjskiej oraz w Bośni, Hercegowinie a nawet w Chorwacji. Szczególnie sensację wywołał w Karyntii atak partyzancki na miejscowość Feistritz — około 16 kilometrów na południowy wschód od Klagenfurtu. Wówczas bowiem, 9 lub 10 maja grupa partyzancka licząca 70 osób zniszczyła fabrykę wytwarzającą sprzęt wojenny, spaliła miejscowy tartak i uwolniła 40-osobową grupę radzieckich jeńców wojennych.

Wszelkie akcje przeciwko owym partyzantom organizuje się przeważnie z opóźnieniem, co w społeczeństwie tłumaczy się (słusznie czy niesłusznie, trudno wyrokować) sporami kompetencyjnymi pomiędzy wojskiem a policją. Te spory miały być również przyczyną faktu, że partyzanci mogli bez przeszkód spalić w pobliżu Klagenfurtu w Karawankach schronisko górskie, choć o tym zamiarze władze były w porę powiadomione. Tak w każdym razie tłumaczy się to wydarzenie wśród miejscowej ludności”.

Spory pomiędzy wojskiem a policją — pisał dalej prokurator generalny — nie są zjawiskiem odosobnionym. To samo zjawisko występuje między sądem i prokuraturą — z jednej strony, a policją — z drugiej, w związku z orzecznictwem w zakresie spraw karnych. Tutaj stanowiska często bardzo się różnią i gdy np. urzędnicy policji dopuścili się przestępstwa kradzieży i sprawą miała zająć się prokuratura, okazało się, że wszelkie materiały śledcze zaginęły w *Gestapo*. A tymczasem — wyrokuję prokurator — należało owych urzędników surowo ukarać, bo swoim postępowaniem oburzyli miejscowe społeczeństwo, podważając jego zaufanie do praworządności Rzeszy.

Już bez emocji dr Meissner informuje dalej o sytuacji w okolicznych więzieniach:

„Zapewnione dotąd więzienia szczególnie zaś areszt śledczy w Grazu uległy do pewnego stopnia rozładowaniu wskutek tego, że *Volksgerechtshof* w Berlinie oraz podległe mu jednostki w Wiedniu przejęły sporo wypadków z oskarżenia o zdradę stanu. Zresztą o tym zawiadomił już pana (adresowane do ministra Thieracka — przyp. J. K.) *Gauleiter* i *Reichsstatthalter* Styrii. Tak więc w więzieniu śledczym w Grazu pozostało aktualnie 70 więźniów, w więzieniu karnym jeszcze 87 w trakcie śledztwa i 81 już skazanych za zdradę państwa (*Hoch- und Landesverratsachen*). Te liczby więźniów są tak niskie dlatego że można było część z nich przekazać do Marburga. Z kolei Marburg i Cilli zostały rozładowane dzięki budowie obozu dla 350 więźniów w miejscowości Sterntau koło Pettau, którym pracę zapewnia budo-
wa dużej fabryki. Aktualnie w obozie znajduje się 200 jeńców (*Gefengenen*). W ten sposób w więzieniu śledczym w Grazu jest znikoma nadwyżka”.

W kolejnym zachowanym sprawozdaniu z 13 sierpnia 1943 r. znalazła odbicie niepewna, ciężka atmosfera spowodowana wydarzeniami lipcowymi we Włoszech, w wyniku których Badoglio uznany został przez przywódców III Rzeszy za zdrajcę. Sprawozdawca z Grazu nawiązuje w dokumencie do sprawy poruszonej w ostatniej części poprzedniego raportu, pisząc m. in.: „sygnalizowane już zjawisko zmniejszania zagęszczenia się w areszcie śledczym w Grazu postępuje dalej. *Volksgerechtshof* zasiadał w ostatnim czasie bardzo często i załatwił wiele zaległych spraw”. Po tej informacji Meissner scharakteryzował sytuację ogólną:

„Wydarzenia polityczne oraz wojskowe ostatnich tygodni we Włoszech ukazały społeczeństwu całą powagę i brutalność czasów. Trudno więc dziwić się, że nastrój przygnębienia ogarnia jednostki ale masy nie poddają się; dalej pełnią ofiarnie swoje obowiązki. Jedynie wrogie Rzeszy elementy wyzyskują tę ciężką sytuację dla szerzenia swoich poglądów. Elementy te zyskują zwolenników ze względu na rozszerzający się stale zasięg partyzantów. Ostatnio obserwuje się ich głównie na obszarach wzdłuż dawnej granicy austriacko-jugosłowiańskiej (*vor allem im ehemaligen Grenzgebiet des Gaues Kärnten*). Ten ruch partyzancki wpływa w sposób widoczny na ożywienie się nastrojów wrogich Rzeszy na terenach przemysłowych Styrii. Okręg przemysłowy jest jednak dobrze strzeżony przez oddziały SA oraz załogi *Wehrschutzu*. Stan pogotowia jest stale utrzymywany zarówno tutaj, jak i na terenie objętym akcjami partyzanckimi”.

Prokurator generalny jest również autorem kolejnego sprawozdania z 25 września 1943 r. We wstępie raportu stwierdza:

„Ogólne nastroje społeczeństwa ostatnio poprawiły się znacznie, po efektywnym przezwyciężeniu kryzysu włoskiego i brawurowym wyzwoleniu Mussoliniego. Wyjaśnienie sytuacji we Włoszech ma dla tutejszej ludności szczególne znaczenie, gdyż pamięta ona wiarołomne zachowanie się Włoch w okresie pierwszej wojny światowej. Obecnie wyraża się tutaj nadzieję, że — być może — przyłączy się teraz do Rzeszy obszary odstąpione Włochom w pierwszej fazie wojny, a więc części Karyntii oraz Południowy Tyrol.

Zadowolenie budzi fakt, że tereny wokół Lublany (Słowenia — przyp. J. K.) opanowane zostały przez wojska niemieckie, które będą mogły energicznie przystąpić do wytępienia partyzantów. Póki obszar ten znajdował się w sferze wpływów

włoskich nie było to możliwe, bo Włosi nie tylko nie zwalczali ich należycie, ale jeszcze popierali partyzantów”.

W dalszej części sprawozdania prokurator porusza znowu sprawę wypełnionych zakładów karnych w Grazu. „Co prawda — pisze — *Volksgerichtshöfe* działają bardzo sprawnie i nastąpiło pewne rozładowanie więzień przez odsyłanie skazanych do obozów, ale tymczasem trzeba było przejść sporą liczbę więźniów z zakładów berlińskich”. Informacyjny ton raportu ulega zmianie, gdy jego autor referuje z oburzeniem przypadek miejscowego adwokata, dra Roberta Griedela, któremu — zdaniem dra Meissnera — wymierzono zbyt niską karę. Dr Griebel oskarżony był o dostarczanie więźniom żywności, papierosów, przekazywanie im listów od rodzin oraz przesyłania wiadomości rodzinom skazanych.

Z 1943 r. zachował się jeszcze jeden raport, datowany 27 listopada. Autorem jego jest prezes sądu w Grazu, który zawsze pisał obszerniej. I tym razem sprawozdanie jest wyczerpujące. Na wstępie autor daje wyraz swemu oburzeniu, z powodu zmiany w nastrojach społeczeństwa na terenie podległym jurysdykcji Grazu. Stwierdza, iż tak długo, jak Niemcy we Włoszech byli w ofensywie, gdy zajęli dawny, austriacki Południowy Tyrol, w narodzie panowała atmosfera podniecenia i radości (*gehobene Kampfstimmung*). Natomiast, gdy doszły wieści o niepowodzeniach armii hitlerowskiej na froncie wschodnim, nastroje te ustąpiły miejsca przygnębieniu i objawom niepokoju. Utrwalaniu tej niekorzystnej sytuacji — zdaniem autora raportu — sprzyja przedłużająca się wojna, gdyż coraz więcej ludzi dźwiga na sobie jej brzemień, a wielu „dotkniętych zostało jej przykrymi skutkami”. Mimo wszystko — informuje dalej sprawozdawca — nie można powiedzieć, żeby znikła w narodzie wola przetrwania. Charakterystyczna jest świadomość, że nie ma innej drogi wyjścia, jak tylko jedna, prowadząca do zwycięstwa. Według doniesień raportu, dla wzmocnienia tej woli zwycięstwa przyczynia się działalność partii, polegająca na organizowaniu masowych wieców, w czasie których odpowiednio przygotowani prelegenci przedstawiają bieżącą sytuację, wskazując zarazem optymistyczne perspektywy. Zdarza się niestety czasami — ubolewa dalej sprawozdawca — że mówca, który ma przekonać słuchaczy o rychłym i zwycięskim końcu wojny, nie staje na wysokości zadania i niweczy zaplanowany efekt zgromadzenia. Zamykając ten fragment raportu, jego autor stwierdza, iż mimo wszystko wiara narodu w *Führera* jest niewzruszona. W dalszej części sprawozdania powraca jednak do wymieniania trudności:

„Na podległy mi teren przybywa ostatnio coraz więcej rodzin z głębi Rzeszy, którym tam bombardowania nieprzyjacielskie zniszczyły warunki egzystencji. Rodziny te były tu przyjmowane ze zrozumieniem ich niełatwego losu. Sympatie miejscowego społeczeństwa dla poszkodowanych są jednak systematycznie podważane przez samych przybyszów. Do moich uszu dochodzą coraz nowe skargi na niewłaściwe zachowanie się tych uciekinierów; niegrzeczność, niemal obelżywe traktowanie gospodarzy, wygórowane pretensje do wygod i prowokacyjny sposób bycia obrócili pierwotne uczucia wspólnoty tutejszych ludzi w przeciwieństwo owych uczuć. Wydaje się, że tym nastrojom nieżyczliwości Austriaków do Niemców

z Rzeszy sprzyja wroga propaganda. Rozpowszechniły się mianowicie pogłoski, że *Führer* przyrzekł całe, nie zbombardowane tereny *Ostmarku* (nazwa Austrii w czasie wojny — przyp. J. K.) ludziom ze zniszczonych obszarów Rzeszy z zamiarem przesiedlenia Austriaków (*Ostmärker*) na wschód. Zdarza się, że przybywający ze zbombardowanych terenów Niemcy dziwią się podobno, że w ogóle zastają jeszcze Austriaków. Ponadto dochodzą do tego jeszcze takie zjawiska, jak np., że przybywające tu nieraz z licznymi dziećmi kobiety oddają je pod opiekę poczciwym gospodyniom a same, miast pójść do pracy, rozpoczynają łowy na żołnierzy (*um selbst Jagd auf Männer, insbesondere Soldaten, machen zu können*). Takie zajęcia nie wpływają korzystnie na tworzenie się poczucia wspólnoty narodowej (*Volks-gemeinschaft*)”.

Równie krytycznie ocenił sprawozdawca działalność miejscowego *Arbeits-amtu* i *Deutsche Arbeitsfrontu*, które to instytucje — jego zdaniem — na- zbyt łagodnie traktują obcokrajowców, a przede wszystkim robotników przy- musowych ze wschodu,

„choć ci robotnicy właśnie w ostatnim czasie wykazują najmniej zapału do pracy i są zuchwali. Najwyraźniej uprawiają oni bierny opór, są w pracy mało wydajni a zdarzają się nawet przypadki wrogiej postawy wobec przełożonych (*Dienstgeber*). Jeżeli zaś taki przełożony chce przywołać zuchwałego robotnika do porządku, to *Arbeitsamt*, zamiast stanąć po stronie pracodawcy, nie sprawdzając niekiedy stanu faktycznego, przenosi robotnika na inne miejsce pracy, pozostawia- jąc uprzednie stanowisko nieobsadzone. Tak więc „dla uniknięcia szkody płynącej z braku robotnika, niemiecki pracodawca spełnia żądania zatrudnionej siły, bo wie, że *Arbeitsamt* nie dysponuje rezerwami i że tam nie znajdzie poparcia”.

Nawiązując do powyższych zajęć sprawozdawca doniósł, że szczególnie na terenach Dolnej Styrii nastąpiło nasilenie tego typu wystąpień ze strony wrogich elementów. Zarówno w miastach, jak i na prowincji uderza coraz częstsze posługiwanie się językiem słowiańskim oraz śpiewanie słowiańskich piosenek. Obok tego zjawiska — informował dalej — mnożą się, głównie na terenach przygranicznych Chorwacji i Górnej Krainy, wypadki napadów partyzanckich, nieraz o wielkiej sile. Zdarzają się akty sabotażu i inne szkody, choć miejscowe władze w swoich sprawozdaniach podają, że na terenie panuje porządek.

„Tymczasem zameldowano mi w początku miesiąca — pisze autor raportu — że w pierwszych dniach listopada, na południe od Raun stało w pogotowiu 12 000 partyzantów z zamiarem zajęcia zbrojnego w terminie do 9 listopada obszarów Dol- nej Styrii aż po Marburg. Ten plan partyzantów znany był miejscowej ludności”.

W końcowym fragmencie autor ubolewa, że nie ma dostatecznego roze- znanania w sytuacji panującej w Chorwacji. Wiadomo mu tylko, iż ogólnie mówi się, że tamtejsza władza państwowa nie sięga poza Zagrzeb i jego oko- licę. Promień tego koła nie przekracza jednak pięciu kilometrów a na pozo- stałym obszarze rządzą partyzanci, których liczbę sprawozdawca ocenia na

120 tysięcy. Z zakończenia raportu odczytać można, iż intencją autora było, aby ostatecznie zdania relacji miały wydźwięk optymistyczny:

„Mimo to z radością pragnę zakomunikować, iż nie mam żadnych kłopotów ze swoimi współpracownikami, którzy gotowi są poświęcić wiele dla sprawnego wykonywania swoich obowiązków. I to pomimo dodatkowych obciążeń wynikających z konieczności organizowania tutaj obrony przeciwlotniczej. Te zadania będą również wykonane z pełnym zrozumieniem ich niezbędności”.

Akcentów tych nie można się już doszukać w raporcie z 22 stycznia 1944 r.:

„Alarmy lotnicze a także ataki bombowe na Marburg (52 ofiary) oraz Klagenfurt (dotychczas 181 ofiar śmiertelnych) i związana z tym konieczność przekwaterowania kobiet oraz dzieci z zagrożonych stale miast: Graz, Klagenfurt i Villach nie nadweryżyły woli walki tutejszego społeczeństwa, lecz uczyniły ludzi bardziej zdecydowanymi i twardymi. Jedynie może to nazbyt częste oświadczenia o naszej rychłej rozprawie z Anglią wyzwoliły w narodzie zniecierpliwienie i wzmożyły oczekiwanie”.

W dalszej części dokumentu prezes sądu nawiązuje do poprzedniej oceny sytuacji jaką przedstawił w sprawozdaniu z 27 listopada 1943 r. Obecnie postawę miejscowego społeczeństwa charakteryzuje jako wyczekującą, ale wolną od objawów zniechęcenia. Za powszechną uważa świadomość, że bez wytrwania nie może być mowy o zwycięstwie. Postawę ludności Styrii i Karyntii umacnia — jego zdaniem — przekonanie, iż w razie zwycięstwa wrogów Rzeszy południowe jej obszary byłyby wydane na łup Słowian. Dlatego też — stwierdza dalej — na terytorium Styrii i Karyntii z wielką powagą oczekuje się zapowiedzianej ofensywy Rzeszy przeciwko mocarstwu zachodnim. Według doniesień raportu, właśnie te nadzieje związane z ofensywą powodują, że do ruchów na froncie wschodnim przywiązuje się tutaj mniejsze znaczenie. Ogólnie panuje bowiem przekonanie, że Anglia nie oprze się nowej, utrzymywanej w tajemnicy broni; z kolei klęska Anglików pozwoli Rzeszy uderzyć wszystkimi siłami na Wschód i zapewnić sobie zwycięstwo. Autor raportu ubolewa jednak, iż zdarzają się wypadki, że w niektórych okolicach Styrii kler katolicki propaguje hasła „pokoju za wszelką cenę”. Przyczyn takiej postawy prezes sądu dopatruje się w przybierającym gwałtownie na sile ruchu partyzanckim, rozwijającym się dynamicznie na terenie Dolnej Styrii, Karyntii oraz Krainie. W tym miejscu autor stwierdza, iż cały obszar Karyntii na południe od rzeki Drawy uchodzi za opanowany przez partyzantów (*bandenverseucht*). Obrona niemiecka oceniana jest powszechnie jako mało skuteczna.

W ciągu następnych czterech miesięcy z Grazu nie nadeszły żadne raporty, lub też brak wiadomości o wydarzeniach jakie w tym okresie miały miejsce na granicy austriacko-jugosłowiańskiej wywołany jest luką w zbiorach koblenckich. Kolejny raport, podpisany przez prokuratora, nosi datę 5 czerwca 1944 r.

„Na terenach *Altsteiermark* panuje spokój i wiara w zwycięstwo — brzmi pierwsze zdanie dokumentu — lecz z Karyntii dochodzą meldunki o nastrojach nerwowości wśród tamtego społeczeństwa. Najgorzej jest w Dolnej Styrii. Tam wiara w Niemcy została najmocniej zachwiana. Klagenfurt przeżywał kolejne poważne naloty, najgroźniejsze w dniach 16 i 31 stycznia oraz 19 marca tego roku. Przy tym dwa pierwsze naloty nie spotkały się z żadną obroną przeciwlotniczą. W rezultacie, pierwszy z nich spowodował zburzenie miasta oraz 300 ofiar śmiertelnych, atak rozpoczął się tuż po alarmie i wielu ludzi znajdowało się jeszcze na ulicach. Ale nie tylko wskutek bombardowań panują w Karyntii nastroje pesymizmu i niewiary lecz i z powodu opanowania terenu przez partyzantów, którym Rzesza nie jest w stanie się przeciwstawić. Dlatego ludność słoweńska, jeżeli uprzednio — przynajmniej w pewnym stopniu — była Niemcom życzliwa, odwróciła się od nich całkowicie i sprzyja otwarcie partyzantom. Języka niemieckiego ludność ta publicznie nie używa już w ogóle, co i wcześniej nie było zjawiskiem rzadkim”.

Dnia 1 sierpnia 1944 r. przesłano z Grazu kolejne sprawozdanie do Berlina. Koniec III Rzeszy zbliżał się nieuchronnie. Armie radzieckie doszły już w tym czasie do Wisły i zbliżały się do granic rumuńskich; Rzym od 4 czerwca opanowany był przez aliantów a od dwóch miesięcy trwała inwazja. Nic też dziwnego, że nastroje przygnębienia ogarnęły już całkowicie masy Styrii i Karyntii, lub raczej, że pod takim pretekstem sprawozdawcy dawali wyraz swemu przygnębieniu.

„Cofanie się wojsk niemieckich na froncie wschodnim — pisał w kolejnym raporcie prezydent sądu — a również i na froncie południowym, działa na społeczeństwo paraliżująco. Jest ono wystraszone a strach ten pogłębiany jest przez wiadomości głoszone w radio, prasie i w komunikatach wojskowych o przewadze sił nieprzyjacielskich tak pod względem materiałowym jak i osobowym. Pocięgą stanowią pierwsze sukcesy nowej broni V 1 oraz zapowiedzi, że w trakcie przygotowań są już nowe, niezawodne typy tajemniczej broni, która zmusi wreszcie Anglię do kapitulacji. To pociecha na przyszłość a tymczasem prawdziwy szal radości wywołała wieść o cudownym uratowaniu się Hitlera w zorganizowanym na jego życie zamachu. Ta radość znalazła swój wyraz w niezwykle ofiarnie przeprowadzonej akcji zbiórki darów na cele ogólnopaństwowe. I cudowne ocalenie wodza i udana zbiórka wzmocnią niewątpliwie front”.

Równocześnie autor raportu meldował, iż „wielki niepokój, choć może tylko lokalnie, wywołują nieustanne sukcesy partyzantów w Dolnej Styrii, Karyntii i w Krainie. Siły oddane tutaj do zwalczania partyzantów, są stanowczo za słabe. Dlatego mnożą się udane akcje partyzanckie, obejmujące coraz większe działania i kolejno poszczególne miejscowości przechodzą w posiadanie nieprzyjaciela. Partyzanci nie cofają się nawet przed atakami na stolicę okręgu, Klagenfurt. Zaś z terenów przemysłowych Górnej Styrii donoszą mi, że tamtejsza klasa robotnicza jest zorganizowana w duchu marksistowskim i stanowi dalej poważne niebezpieczeństwo. W zamkniętych zakładach przemysłowych są oni jeszcze ostrożni, ale na otwartych szlakach komunikacji kolejowej i drogowej, przy transportach są śmielsi i nie ukrywają swoich przekonań politycznych. Zaś na terenach o większym zaangażowaniu proletariatu, a więc w Leoben i w Bruck, doszło nawet do powołania małych oddziałów bojowych, które dopuszczają się aktów sabotażu”.

Również istotne uwagi przekazał autor dokumentu na temat austriackiego ruchu oporu. Do czasów obecnych zachowało się niewiele przekazów dotyczących tego zagadnienia i dlatego dane te, stanowiące cenny materiał, warto przytoczyć dosłownie:

„Z Klagenfurtu donoszą mi, że na terenie Karyntii i Styrii rozwija się austriacki ruch antyfaszystowski. Siedzibą czołowych działaczy tego ruchu są miasta Klagenfurt i Linz a organizacja obejmuje swoimi wpływami Austriaków pielęgnujących tradycje staroaustriackie. Inspiratorem ruchu ma być proboszcz dr Graunig. Ustalono również inne ważne nazwisko działacza ruchu, niejakiego Krumpla, byłego wysokiego funkcjonariusza Frontu Ojczyźnianego z doby republiki austriackiej. Mówi się, że w organizacji czynni są również żołnierze miejscowej obrony przeciwlotniczej. Celem organizacji jest propaganda antyniemiecka zożydzająca ruch faszystowski. Jej działacze dopuszczają się nawet małych akcji sabotażu. Ruch rozszerzył zasięg swego oddziaływania nawet na Tyrol, gdzie jako lokalnego przywódcę wymienia się pewnego generała z Hermental. Organizacja roztoczyła opiekę nad synem Schuschnigga. Jej członkowie mają polecenie obserwowania ziomków czy pozostali oni jeszcze starymi, dobrymi Austriakami. Zaś przed paroma dniami trzy osoby z Ferlach zbiegły do partyzantów i — jak się przypuszcza — utrzymują one kontakt z wymienioną wyżej austriacką organizacją „wolnościową”⁷.

Sprawozdawca zwraca dalej uwagę na rosnący wpływ kleru katolickiego, masowe uczęszczanie miejscowej ludności do kościołów i zupełny zanik niemieckiego pozdrowienia (*Führergruss*) wśród niepartyjnych. Na to miejsce — dodaje autor raportu — używa się ostentacyjnie starego austriackiego pozdrowienia *Grüss Gott*, które kiedyś charakterystyczne było dla obozu „czarnego”. W związku z tym zjawiskiem mówi się o ruchu *Grüss-Gott*. Sprawozdawca informuje także, iż według posiadanych przez niego wiadomości, duchowieństwo uzależnia ceremoniał pogrzebowy od postawy zmarłego wobec tradycji austriackich.

Dwa kolejne sprawozdania pochodzą z drugiej połowy 1944 r. Pierwsze, z datą 28 września, nosi pieczęć i podpis prokuratora generalnego, drugie, sygnowane przez prezydenta sądu, datowane jest 30 listopada i oznaczone dodatkowo jako dokument tajny (*Geheim*), choć właściwie wszystkie dotychczasowe raporty były objęte tajemnicą służbową. Sprawozdania pochodzą z okresu, gdy wojna wkroczyła w ostatnią fazę. Upadło, co prawda, Powstanie Warszawskie, dogorywało Słowackie Powstanie Narodowe, ale Rumunia oraz Bułgaria zerwały już ze statusem państw satelickich; Paryż, Bruksela i Antwerpia były wyzwolone. Niemcy opuścili też terytorium Grecji i Albanii, wojska hitlerowskie walczyły z partyzantami jugosłowiańskimi i szykowały się do obrony na południe od dawnych granic austriacko-jugosłowiańskich, wzdłuż rzeki Drawy i górskiej Driny (prawy dopływ Sawy). W Grazu ogłoszono więc alarm, do którego to faktu nawiązuje pierwsze ze sprawozdań:

⁷ Na ten temat zob. O. Molden, *Der Ruf der Gewissens. Der Österreichische Freiheitskampf 1938 - 1945*. Wien 1958 (Dritte Auflage), 378 ss. Nazwiska wspomniane w przytoczonym raporcie nie są jednak w powyższej monografii wymienione.

⁸ Przegląd Zachodni 3/73

„Zbliżanie się frontu do naszych granic wywołało decyzję władz o umocnieniu granicy południowej. Do akcji została zmobilizowana cała ludność, nie wyłączając administracji państwowej. Tę powszechną mobilizację trzeba pochwalić, bo przyczyni się ona niewątpliwie do podniesienia ducha, poprzez umożliwienie wszystkim wzięcia udziału w obronie. Zarządzenie objęło również teren Dolnej Styrii, jednakże budowanie tam umocnień jest nader problematyczne. Na tym terenie bowiem ruch partyzancki rozwinął się z szybkością lawiny. Cały obszar jest więc w rękach partyzanckich a jedynie małe wysepki niemieckie bronią się jeszcze przed zalewem. Wysadzaniem w powietrze dworców kolejowych, węzłów komunikacyjnych, pociągów i wszelką inną działalnością partyzanci wykazują, iż to oni są panami sytuacji”.

Szczególnie niepokoi sprawozdawcę fakt, że partyzanci zajęli już niemal całą Karyntię, a walki z nimi toczą się w pobliżu miasta Wolfsberg (na trasie Klagenfurt—Graz).

W dalszej części raportu prezydent sądu melduje ministrowi Thierackowi o powołaniu w Grazu, Klagenfurcie i w małym, wymienionym już mieście przemysłowym Loeben, filii wiedeńskiego Senatu dla Spraw Zdrady Stanu (*Hoh- und Landesverratssenat*). Instytucje te przystąpiły energicznie do akcji i autor raportu wyraża nadzieję, iż uporają się one wkrótce z wieloma zaległymi sprawami karnymi. Według jego rozeznania, społeczeństwo miejscowe interesuje się rozprawami sądowymi, bo sale w czasie przewodów są zawsze pełne.

Analizując sytuację ogólną sprawozdawca pisze:

„Nastroje wśród społeczeństwa nie są teraz dobre. Nie można jednak przeoczyć, że od czasu wzmocnienia naszych frontów poprawiły się one znacznie. Ludzie odzyskali zaufanie, ale w miejscowościach nadgranicznych obu okręgów, Styrii i Karyntii nie znika przygnębienie. Stan ten jest wynikiem niesprzyjających okoliczności, jak wycofanie się Rzeszy z Francji południowowschodniej, niejasne stanowisko rządu Horthy'ego wobec Berlina i nieustanny marsz oddziałów radzieckich w głąb Węgier”.

Jak wynika z dalszych doniesień, przygnębienie przerodziło się już na tych terenach w panikę. M.in. raport informuje, że całą ludność ogarnęła myśl o ewakuowaniu się z zagrożonych terenów. Przed konkretnymi krokami powstrzymuje ludzi nadzieja, że dowództwo wprowadza wreszcie do boju dawno już zapowiedzianą „cudowną broń”, czyli V2. Zdaniem prezesa sądu, propaganda czyni słusznie, że popularyzuje te nowe zdobycze techniki wojennej, ale zbyt długo zwlekano z wprowadzeniem owych pocisków do walki, wskutek czego zaufanie społeczeństwa do oficjalnych informacji zostało nieco zachwiane. Na domiar złego — stwierdza autor — nie ustają w okolicy działania partyzanckie, które dawno już przeniknęły na obszary Styrii i Karyntii. Wojsko natomiast nie podejmuje żadnych walk z tymi oddziałami. Autora dokumentu oburza również fakt, że zmobilizowana do budowy umocnień ludność cywilna nie jest należycie zaopatrywana w żywność. Według posiadanych przezeń informacji, transporty nie dochodzą na miejsce przeznaczenia, wskutek działań partyzanckich, nie widzi on już jednak wyjścia

z sytuacji. Równocześnie wyraża ubolewanie, że wezwanie do utworzenia *Volkssturmu* nie wywołało nawet w Grazu zapалу społeczeństwa. Z relacji jego wynika, że akcja dobrowolnego zgłaszania się do oddziałów zakończyła się całkowitym niepowodzeniem i to w czasie, gdy miał miejsce pierwszy nalot bombowy na Graz, w wyniku którego zginęło 950 ludzi. Zniszczony został także budynek sądu oraz miejscowe więzienie.

Ostatni raport z Grazu znajdujący się w zbiorach w Koblencji nosi datę 1 lutego 1945 r. a jego autorem jest prokurator. W tytule sprawozdania nie zabrakło wprawdzie określenia Graz — *Stadt der Volkserhebung*, ale w tym czasie hasło to nie miało już żadnego pokrycia, ani w rozumieniu hitlerowskim, ani w narodowym, austriackim. Według doniesień prokuratora, ruch ludowy rozwijał się w dalszym ciągu, ale poza Grazem. Tutaj rzekomo

„ludność przez swoje ofiary wykazała, że w większości jest wierna wodzowi i narodowi. Masowo zgłasza dary w postaci odzieży i wyposażenia wojennego (*Ausrüstungsgegenständen*). Jednakże wysoka liczba spraw o zdradę państwa oraz liczne wypadki osłabiania siły obronnej wykazują, że nie każdy wytrzymuje próbę nerwów, której poddawany jest codziennie. Trudno przy tym zawsze sprawiedliwie ocenić, czy ktoś uległ tylko chwilowemu popłochowi, czy też świadomie pracuje na szkodę państwa i jego obrony, porzucając wyznaczoną mu placówkę”.

Sprawy te są w raporcie powiązane z sytuacją na froncie partyzanckim:

„Szczególnym obciążeniem duchowym dla Styrii i Karyntii są południowe regiony tych okręgów, Dolna Styria i Górna Kraina (zagarnięte Jugosławii w 1941 r. — przyp. J. K.). Te regiony i graniczące z nimi obszary od strony północnej i wschodniej znajdują się stale jeszcze pod przemożnym ciśnieniem partyzantów, chociaż można i tam zauważyć pewną zmianę sytuacji. Mianowicie w ostatnich miesiącach udało się wyrwać pewne obszary z rąk partyzanckich. Są to: Drachenburg z okolicą oraz Sauntal, skąd udało się usunąć wroga. Nie znaczy to oczywiście, że partyzanci zrezygnowali z walki, bo i na tych terenach obserwuje się ich śmiałe napady, wieńczone licznymi stratami materialnymi oraz osobowymi Niemców. W mieście Cilli udało się im, przy pomocy do tej pory nieskazitelnego strażnika, wtargnąć do miejscowego więzienia karnego i uprowadzić z niego większą liczbę jeńców. Z uprowadzonych więźniów brakuje jeszcze 94, a więc połowa (...). Więzienie w Marburgu zawiera obecnie okrągłą liczbę 400 więźniów kryminalnych oraz 600 więźniów politycznych *Gestapo*. Tutaj, po dłuższych rokowaniach, powiększono stan załogi o 9 żandarmów, z których 6 jest Niemcami. Należy mieć nadzieję, że zgromadzenie większych oddziałów niemieckich na obszarze południowo-wschodnim udaremni jakikolwiek skuteczny atak na więzienie”.

Z kolei sprawozdawca uskarża się, że także więzienie w Klagenfurcie jest przepełnione więzionymi przez *Gestapo*. Przy tym zarówno władze tego obiektu, jak i wszystkich innych borykają się z zasadniczymi trudnościami dotyczącymi warunków higienicznych. Więźniowie policji i *Gestapo* przybawają zawszeni i opanowanie tej plagi przerasta możliwości personelu. Wszystkim daje się ponadto we znaki brak węgla i trzeba było bardzo ograniczyć ogrzewanie pomieszczeń, w tym także budynków więziennych. W tym miejscu

autor raportu ubolewa, że gmach sądu w Wolfsbergu ogrzewany jest tylko co drugi dzień. Za istniejący stan rzeczy — jego zdaniem — nie można winić tylko przedsiębiorstw transportowych i mówić o trudnościach komunikacyjnych. W związku z tym stwierdza, iż mimo wszelkich utrudnień on sam nie dopuścił do likwidacji żadnego z ważniejszych zakładów karnych. Zarządził natomiast, aby więźniom co jakiś czas wydawać gorącą wodę bo to znakomicie ogrzewa zziębnięte ciało. Dalej usprawiedliwia się, iż w momencie, gdy wszyscy ponoszą ofiary wywołane wojną, również więźniowie muszą odczuć na sobie jej skutki. Ostateczny cel wymaga od wszystkich wyrzeczeń — kunkluduje. Również urzędnicy muszą cierpieć od zimna, podobnie jak cała pracująca ludność, bowiem ograniczenia opałów dotknęły wszystkich.

Jest to ostatnia informacja przekazana w raporcie z Grazu do Berlina. W tym czasie cztery mocarstwa od paru miesięcy dyskutowały już plany podziału Austrii na strefy okupacyjne. Styria pierwotnie stanowić miała strefę okupowaną przez Związek Radziecki, który jednakże na posiedzeniu Europejskiej Komisji Doradczej 29 stycznia 1945 r. zrezygnował z tego prawa na rzecz W. Brytanii. Ostatecznie więc, na konferencji w Jałcie 11 lutego 1945 r. zdecydowano, że Styrię wraz z Karyntią i Wschodnim Tyrolem obejmie administracja brytyjska. Jednakże wyzwolenie tego regionu było w zasadzie dziełem armii radzieckiej, która zajęła Graz 8 maja 1945 r. W tym dniu wojska brytyjskie przekroczyły dopiero granicę włosko-austriacką i nim dotarły do stolicy Karyntii, miasto zostało już zdobyte przez oddziały jugosłowiańskie. Upłynęło więc jeszcze parę tygodni, nim na całym wyzwolonym obszarze zapanował ład jałtański.

JERZY KOZEŃSKI

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH WOBEC DZIAŁALNOŚCI MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE (1921 - 1934)

Warunki traktatu pokojowego nigdy nie zostały przez Niemcy zaakceptowane, ani też w pełni wykonane. Spotkały się też one od samego początku z biernym oporem niemieckich kół rządowych. Również od samego początku niemieckie koła odwetowe skierowały swoją propagandę przeciw wytyczonym granicom państwowym, szczególnie zaś przeciw polskim granicom zachodnim. Ważną rolę w realizacji celów rewizjonistycznej polityki niemieckiej odegrać miała zamieszkująca terytorium Polski mniejszość niemiecka. Miała ona stanowić instrument rozsadzania systemu wersalskiego, wpajania opinii międzynarodowej przekonania o jego tymczasowości i sezonowości państwa polskiego. Jej też działalność zaciążyła w znacznej mierze na układzie całości kształtu stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym¹.

¹ Zagadnienie mniejszości niemieckiej w Polsce posiada już obszerną literaturę. Należą do niej m. in. opracowania: M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1918 - 1939*, Łódź 1962; K. Grünberg, *Niemcy i ich organi-*